



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: JAK SIĘ BAWIĆ?

Świąteczny program telewizyjny dowiódł w sposób ostateczny, że nasz najbardziej masowy „środek przekazu” wziął całkowity rozbrat z tzw. „masową rozrywką”. Chodzi mi oczywiście, o twórców rozrywki rodzimej – autorów i reżyserów kabaretowych, znanych piosenkarzy, modne grupy muzyczne, których obecność na scenach i estradach krajowych miała kiedyś swoje odbicie również na ekranach telewizyjnych .

Pewnie, cieszy nas nadal (jakże rzadko dający premiery) kabaret Olgi Lipińskiej, kontynuuje działalność (jednakże głównie w oparciu o dawne programy) Kabaret Starszych Panów, bawimy się pomysłami i dowcipami Laskowika. Ale jak mało na telewizyjnej estradzie sił najmłodszych: tancerzy, piosenkarzy, aktorów, z ich widzeniem świata, z ich pojmowaniem sztuki rozrywkowej...

Kiedyś z programami rozrywkowymi w telewizji kojarzyły się przeciętnemu Polakowi nazwiska: Gruzy, Osieckiej, Młynarskiego, braci Zielińskich, Fedorowicza, Kobieli, Łazuki, Pietrzaka, Kofty, a później Jerzego Stuhra i Maryli Rodowicz. Programy, w których występowali, które współtworzyli, nie tylko bawiły publiczność; one także przyczyniały się do powstania pewnej więzi, określonego zrozumienia i „porozumienia” pomiędzy estradą i wielomilionową widownią. Coś z tego zostało jeszcze w krakowskich „Spotkaniach z balladą”, choć program ów nigdy nie osiągnął popularności i komunikatywności takiego na przykład „Poznajmy się”.

Większość uczestników tamtych dawnych programów stała się już „klasykami” rozrywki, a tymczasem ich następców prawie nie widać. Polska rozrywka w TVP ma dzisiaj wymiar dość nieokreślony. Jest podawana od czasu do czasu i w znikomych ilościach. W ciągu, dwóch świątecznych dni ograniczyła się, na dobrą sprawę, jedynie do „Listy obecności satyryków”. Tym razem program poświęcony był w lwiej części twórczości Jana Pietrzaka. Od dawna pomijany przez telewizyjnych szefów (ze względu na zbyt wybujały... satyryczny temperament), Pietrzak nareszcie mógł znowu zaprezentować całą skalę swoich zdolności autorskich, aktorskich i piosenkarskich. Na wszelki wypadek przewidziano jednak jego występ dopiero... tuż przed jedenastą wieczorem, w drugi dzień Świąt, po włoskim westernie „Garść dynamitu”, który (wprost przeciwnie do swego „wystrzałowego” tytułu) potrafił

dokładnie uspić większość widzów lub zniechęcić ich do dalszego oglądania programu. Zresztą zaprezentowana przez Pietrzaka satyra, choć celna, cięta i nad wyraz kąśliwa, nie tyle bawiła, co raczej skłaniała do smutnych i dość gorzkich refleksji.

Jedynym naprawdę wesołym programem świątecznym - na którym można się było dowoli śmiać, bawić i... rozrywać - były „Muppety z Hollywood”, z całym samozaparciem spełniające swoją estradową misję. Czego zarówno naszym artystom jak i kierownictwu programów rozrywkowych w TVP życzy w Nowym Roku 1981 autor niniejszej rubryki.

Pierwodruk: „Kamena”, 1981, nr 2, s. 12.